

Panna w domu XII

Ryby w domu VI

Aleksandra Monika Piętka



**Akademia Sztuk Pięknych
im. Jana Matejki w Krakowie**

Wydział Intermediów

Aleksandra Monika Piętka

nr albumu: 11872

dyplomowa praca magisterska

Katedra Obszarów Sztuki

Pracownia Archisfery

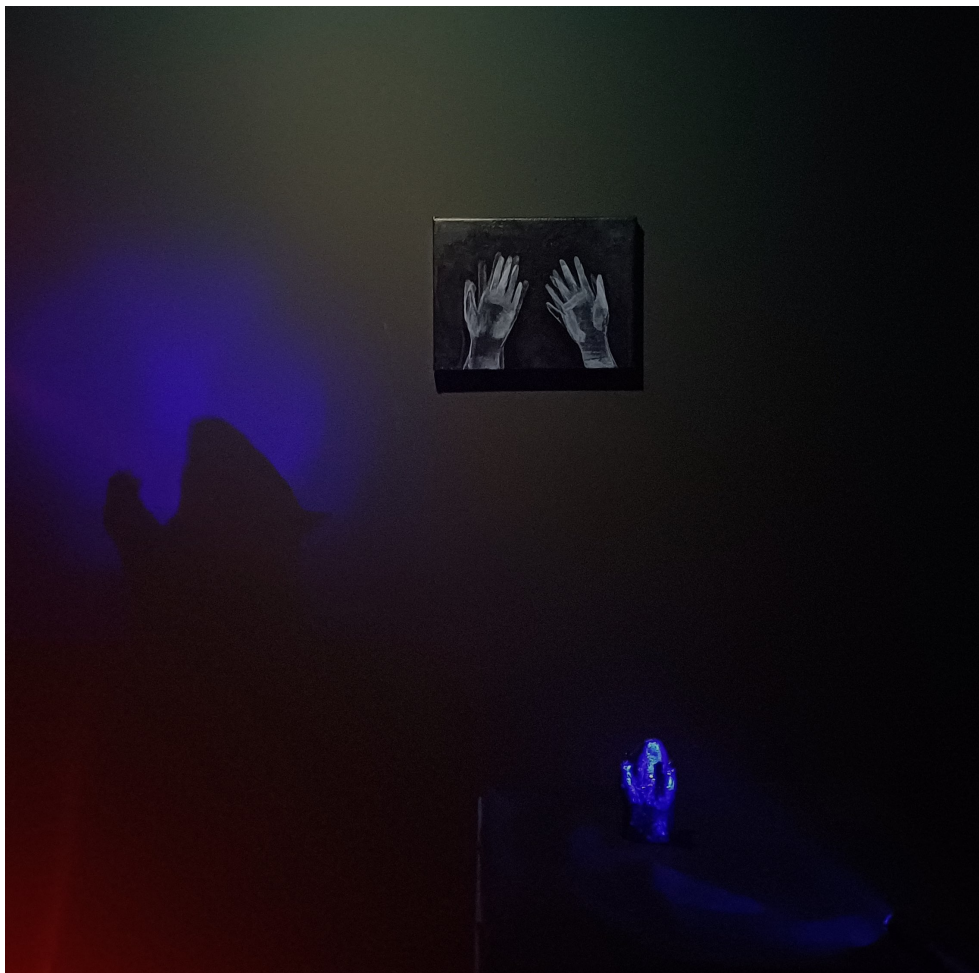
promotor: dr hab. Grzegorz Biliński
recenzent: dr hab. Marek Chołoniewski

Kraków 2025

Historia jednej myszki

Kiedy byłam dzieckiem mój kot przynosił do domu upolowane myszy. Kiedy byłam dzieckiem i kot przynosił upolowane myszy cieszyłam się, że mamy kolejne zwierzątko. Kiedy mysz była martwa z babcią urządzałyśmy jej pogrzeb. Martwa mysz musiała być zakopana w ziemi. Zbierałam małe patyczki, żeby ułożyć z nich krzyżyk. Byłam za mała, żeby myśleć o śmierci. Kiedy myszy udawało się przeżyć i była tylko ranna, robiłam co mogłam, żeby wyzdrowiała. Zabierałam pudełko po butach mamy, do środka sypałam ziarna i wkładałam pojemniczek z wodą. Do tak przygotowanego pudełka mogłam przez rękawiczki ogrodnicze taty włożyć ocalałą mysz i czekać, aż nabierze sił. Kiedy spuszczałam pudełko z oczu i wracałam sprawdzić stan zdrowia myszy, jej już nie było. Rodzice tłumaczyli, że uciekła, chociaż wiedziałam, że to niemożliwe. Jak zniknęła?





Zdjęcie z wystawy dyplomowej.

Mysz w Rybach w domu VI pierwszy raz pojawia się przytoczona w historii z mojego dzieciństwa. Uratowana przed kotem, ranna, złożona została do pudełka po butach, żeby nabrać sił. Zniknęła. Gdyby to była ucieczka, zostawiłaby za sobą jakąś poszlakę. Rozpłynęła się. Na następnej stronie widzimy, jak wymyka się z kartki. Przepołowiona opuszcza zbiór martwych myszy. Czytając tomik nie wiemy, co się stało z jej drugą połową. Gdzie jest reszta myszy? Zmaterializowała się pod postacią glinianej figurki, wznosi łapki ku górze. Mysz jest dla mnie uosobieniem transformacji - tego, jak śmierć, rozumiana metaforycznie, może być *szczeliną do wpuszczenia życia*. *Ryby w domu VI* są zapisem moich mysich doświadczeń.

Ryby w domu VI to przedstawienie doświadczeń z podróży po moim świecie wewnętrznym. Istotą mojej pracy dyplomowej nie są poszczególne dzieła, ale to, co wydarza się pomiędzy nimi. Zależało mi także na tym, aby wywołać odpowiedni nastrój, wzbudzić emocje, które czułam zagłębiając się w siebie. W *Rybach w domu VI* można wyróżnić trzy podstawowe etapy wyznaczające przebieg wydarzeń. Pierwszym jest *dorastanie*, za pomocą którego wprowadziłam wydarzenia, które zbudowały mój świat wewnętrzny, oraz najważniejsze dla mnie symbole. Drugi, będący reakcją na doświadczenia przeżyte podczas *dorastania*, to *sen*. Podkreśla on charakter duchowy,

ale także eskapistyczny, które mogą być ze sobą związane. Między drugim, a trzecim, wydarza się to, czego doznała mysz, o której pisałam wyżej. Podczas ostatniego etapu, czyli *zejścia na ziemię*, wydarza się zwrot w stronę cielesności. *Zejście na ziemię* jest w tym wypadku efektem przesycenia ucieczką od rzeczywistości, skupieniu na tym, co dzieje się tu i teraz. Opowiada o przebudzeniu w środku nocy, w pokoju, przy czerwonym świetle - przebudzeniu z etapu drugiego, w którym śniłam o locie pośród gwiazd, gdzie jakaś nieznana mi siła, zamknęła mnie w *pudelku*. Czerwone ściany sypialni budują to pudełko. Dalej jestem w nim zamknięta, zmieniły się tylko okoliczności.

Sen I

Stoję przy ulicy, nieopodal kościoła, w moim rodzinnym miasteczku. Jest pusto. Zerkam na dłonie, które wymykają się mojemu spojrzeniu, jakby miały się rozpląnąć. Nie zgadza się ilość palców, nie zgadzają się proporcje. Uświadamiam sobie, że znajduję się we śnie. Wiedząc, że mogę uczynić co zechcę, decyduję się na lot. Chcę polecieć do nieba, zbadać granice mojej wyobraźni. Chcę dowiedzieć się, w jaki sposób mój umysł wyobrazi sobie kosmos, którego nigdy nie widział. Chcę zobaczyć ciała niebieskie z bliska. Skoro nie mogę doświadczyć tego na codzień, może uda mi się we śnie. Zaczynam się unosić. W mgnieniu oka znalazłam się w niebie, ale wciąż nie widzę żadnego elementu Układu Słonecznego. Jestem otoczona czernią nocy. Nie poddaję się, lecę jeszcze wyżej, aż do zatracenia w poczuciu niedosytu. Wtedy zapadam głębiej w sen i tracę jego świadomość. Sen się jednak nie kończy. Jeszcze przez chwilę, uparcie, lecę w górę, aż w końcu odbijam się od czegoś. Na mojej drodze stała niewidzialna bariera. Zmieniam kierunek lotu, żeby ją ominąć, bezskutecznie. Zamknięto mnie w pudełku.

Sen II

Jestem zamknięta w komnacie, w wieży, z obcymi ludźmi. Jest nas łącznie może cztery osoby, może więcej, może mniej. Siedzę na ziemi, w najbardziej odległym kącie. Reszta ze sobą rozmawia. Mogą się znać, ale mogą też mieć większą łatwość nawiązywania kontaktów niż ja. Odczuwam tylko lekki dyskomfort. Nagle otwierają się drzwi. W progu staje mężczyzna. Z jakiegoś powodu wiemy, że to diabeł, który przyjął ludzką postać. Salę wypełnia napięcie, a każde z nas stara się niezauważalnie przytulić do najbliższej ściany, żeby nie rzucać się w oczy. Czarł zwraca się do mnie: *Jeżeli mi zaufasz, wyprowadzę Cię z wieży. Chodź ze mną, a będziesz wolna*. Kiedy padły te słowa, w komnacie nie było już dla mnie miejsca. W oczach współwięźniów zostałam potępiona. Obawiam się, że z tego powodu nie mogę z nimi zostać. Z drugiej strony ciężko mi ufać diabłu, który świdrującym wzrokiem czyta każdą moją myśl. Boję się, że jest zdolny powiedzieć wszystko, żeby mnie oszukać. Moje myśli przyspieszają, szepty innych stają się coraz głośniejsze, a spojrzenie biesa bardziej hipnotyczne. Kolejne *Zaufaj mi* nie było natarczywe. W jego oczach nagle dostrzegłam niezrozumienie, samotność i żal, przez co, na moment, wydał mi się bardziej *swój*, niż ludzie, którzy byli

tam z nami. Zdecydowałam się pójść za nim. Udało mi się opuścić komnatę. Znaleźliśmy się w długim korytarzu o granatowych ścianach, z bordową podłogą. Usłyszeliśmy kroki. Diabeł otworzył drzwi do innej sali, w której mogliśmy się schować. Czekając na odpowiedni moment na wyjście, wpadłam w jego objęcia. Od tej chwili to *mój diabeł*.

Sen III

Spacerujemy z *moim bliskim znajomym* przez piękny krajobraz, trzymając się za ręce. Jest świt, otacza nas rześkie powietrze i łąka skąpana we mgle. Rozmowa dotyczy tego, jak w rzeczywistości uzgodnionej, niesennej, jesteśmy dla siebie ważni. Przechodzimy przez most nad cichym strumieniem. Szukam na bladym niebie księżyca, *mój bliski znajomy* także się za nim rozgląda. Przystajemy przy polnej drodze, objęci, patrząc w górę. Przed naszymi oczami maluje się zaćmienie, które szybko mija. Całe doświadczenie wydaje się być bardzo wiążące. Zastygamy w uścisku, jakby tak miała wyglądać wieczność. Po chwili ruszamy dalej.

Sen IV

Wysłałam na miasto z *nowymi ludźmi*. Wszyscy są bardzo mili, ale właściwie nie znam ich imion. Nie wiem kiedy, ani jak się poznaliśmy. Nieznane są mi także powody tego spotkania. Siedzimy na zewnątrz przy kamiennych schodach, przy stole pod parasolem, w ciepłe, letnie popołudnie. Kamień nagrzewa się od słońca, uliczka, w której siedzimy, jest ciasna. *Nowi ludzie* dużo się śmieją i głośno mówią. Echo niesie się po ścianach. Lubię taki zgiełk. Zauważam, że w naszym kierunku zbliża się starszy mężczyzna z tygrysem na smyczy. Wielki kot od razu zwrócił moją uwagę. Nie mogłam oderwać od niego wzroku i jak za sprawą zaklęcia, momentalnie odcięłam się od wszystkiego, co działo się w najbliższym otoczeniu. Tygrys zmierzał w moim kierunku, a ja mogłam podziwiać go z bezpiecznej odległości. W pewnej chwili zerwał się ze smyczy. Zadrżałam, kiedy do mnie podchodził. Czułam się jak ofiara podczas polowania. Zastygłam. Wtedy jego właściciel oświadczył, że nie ma się czego bać. Okazało się, że drapieżnik nazywa się Agnieszka. Agnieszka podeszła się do mnie polasić. Agnieszka ma bardzo miękkie futro. Glaszczę ją czule, wplątam palce w gęstą sierść.

Sen V

Wpadam do wymiaru astralnego, który znajduje się pod ziemią - jakbym była w piwnicy świata. Jest ciemno, jednak nie wynika to z braku światła, ale ze zwiększonej gęstości przestrzeni. Astral jest gęsty jak mleczko do kawy, a ja nie wiem co tu robię, nie wiem jak stąd wyjść. Przeciskam się przez labirynt szerokich korytarzy. W końcu docieram do miejsca, w którym znikają wszelkie ściany, a przestrzeń określana jest jedynie przez kolor. Kiedy stoję w błękitcie, jest mi zimno i czuję się naga - jakbym stała boso na śniegu, bezbronna. Błękit przeświecił mnie na wylot i uwydatnił moje braki. Chcę uciec. Kiedy przechodzę do granatu, fioletu i możliwie najciemniejszych jego odcieni, czuję jakbym pluśkała się w wannie, w gorącej wodzie z olejkiem cynamonowym, albo jakby otulały mnie najmiększe tkaniny zszyte złotą nicią. Ciemność jest dla mnie jak skóra i kości dla delikatnych organów. Stałam na granicy granatu i czerwieni, które mieszały się z czernią. Czerwień sprawia, że chce mi się żyć.

Sen VI

Stawiam sobie samej Tarota. Uważnie tasuję karty. Nie jestem już pewna, czy karty wypadły same, czy też ja wyjęłam je z talii. Widzę coś dziwnego, co na codzień się nie zdarza, jak na sen przystało. Przed oczami mam kartę, która nawiązuje jednocześnie do *Wieży* i *10 kielichów*. *Wieża* tradycyjnie przedstawia walącą się budowlę, która została zniszczona przez piorun, a z jej szczytu spada (przynajmniej) jedna osoba. W takim ujęciu *Wieża* oznacza porażkę, rozpad, zniszczenie, upadek. Jednak wieża na mojej karcie się nie wali. Stoi stabilna i wysoka, ozdobiona dziesięcioma kielichami, które w Tarocie mówią o pełni szczęścia, harmonii emocjonalnej. *10 kielichów* często wskazuje na miłość i spokojne życie. Zwykle, w jednej talii, karty się nie duplikują. W tym wypadku, obok *mojej Wieży z 10 kielichami*, w odwrocie, wypada druga *Wieża z 10 kielichami*. Różni się jedynie mniejszą ilością szczegółów, ale dalej stoi nienaruszona.

Odczyt wróżby:

Mogę być spokojna. Mój świat w najbliższym czasie się nie zawali.

Gdzie są ryby?

W *Rybach w domu VI* nie pojawia się żadna ryba. Tytuł nawiązuje do archetypu zodiakalnego. Astrologiczna Ryba jest marzycielska, uduchowiona, emocjonalna, wrażliwa, kieruje się intuicją, ma skłonności eskapistyczne. Jest to archetyp, w który wpisywałam się przez znaczny okres swojego życia. Metodyka mojej pracy artystycznej oraz zgłębiany przeze mnie temat, jakim jest granica między snem a jawą, są *rybie*. Dom VI w astrologii odpowiada m.in. za rutynę, powtarzalną pracę, czy życie codzienne. Jest to sfera moich badań. W ramach tej pracy przejawiam więc *rybie podejście* do spraw związanych ze sferą domu VI.

Myśl jak ryba, popłyn

Elementy, na które składają się *Ryby w domu VI* powstawały w procesie, który określiłabym *plynięciem*. Był to dla mnie czas spędzony głównie w samotności, głównie w moim pokoju, poświęcony na kontemplacji mojej przeszłości, mojego wnętrza oraz otoczenia. Dużo spałam, spisywałam sny, interpretowałam je, przeglądałam stare notatki i zdjęcia, przyglądałam się przedmiotom z mojego otoczenia, które mają dla mnie wartość emocjonalną. Moja metoda pracy polegała na ciągłym powtarzaniu procesów tworzenia i analizy. Wyniki analiz przetwarzałam w sposób twórczy, co znowu analizowałam i tak powstawały kolejne prace składające się na dyplom.

Za punkt wyjścia ustanowiłam **tomik**, który jest zapisem podróży, jaką odbyłam po moim świecie wewnętrznym. Pełni on funkcję informacyjną. Ma na celu przedstawienie sposobu prowadzenia narracji oraz procesu ustanawiania osobistych symboli. Wyraźny jest w nim podział na trzy części, z których pierwsza dotyczy mojej przeszłości. Opisane są w niej historie, które wprowadzałam na zasadzie skojarzeń. Jest to rodzaj strumienia świadomości, który prowadzi do drugiej, głównej części tomiku.

Druga część poświęcona jest bezpośrednio granicy między snem a jawą. Rozpoczyna ją przyglądanie się gwieździstemu niebu przez okno, a kończy opis snu (Sen I) wyrażającego moje tendencje eskapistyczne. Zamknięcie w niewidzialnym pudełku (które kończy drugą część) jest z jednej strony tragiczne, jednak pozwala przejrzeć na oczy i przebić się na drugą stronę - obudzić w moim obecnym pokoju, któremu poświęcony jest trzeci, ostatni fragment.

Trzecia część odnosi się do momentu wybudzenia ze snu. Chciałam, aby odwoływała się do momentu refleksji, który następuje zwykle po wyśnieniu marzenia sennego, dlatego zawiera także teksty o charakterze kontemplacyjnym. Istotnym motywem w tym fragmencie jest także powrót do ciała, dlatego pojawiają się w nim elementy cielesności, zarówno w formie tekstowej, jak i wizualnej.

Obrazy, które złożyły się na *Ryby* to ilustracje snów, które sprowadziłam do ich uproszczonego, symbolicznego przedstawienia. Każdy obraz to jeden z opisanych przeze mnie powyżej snów. Podejmując decyzję, jak przedstawić dany sen, kierowałam się tym, jaki jego element wzbudził we mnie największe emocje. Obrazy na wystawie dyplomowej, w przeciwieństwie do tomiku, nie zostały ułożone chronologicznie. Ważniejsze w tym wypadku było dla mnie, aby przyporządkować im miejsce, zależnie

od ładunku emocjonalnego, który subiektywnie im nadałam, lub symbolu jaki w sobie zawierały.

Wyjątkiem jest obraz w czerwonym pokoju, z części o *schodzeniu na ziemię*. Nie został on wyśniony. Jest stylizowany na ikonę i powstał wcześniej. Można powiedzieć, że od niego wszystko się zaczęło. Jest moim wyobrażeniem nieba, które wówczas traktowałam jak dach nad głową - zakładając, że świat jest moim domem. Przedstawia on personifikację gwieździstego nieba, jako matkę ludzkiego dziecka, o niebieskiej skórze (wykorzystałam do tego przedstawienia dwuznaczność frazy *ciało niebieskie*). Wprowadziłam go do trzeciej części *Ryb w domu VI* jako element mojej codzienności. Ważnym dla mnie było, aby częściowo odtworzyć warunki panujące nocą w moim pokoju, które na etapie końcowym stały się także obiektem moich rozważań w ramach tego projektu. Kiedy zasypiam, ten obraz wisi nad łóżkiem, wszystko oświetla czerwone światło.

Rzeźby z gliny odnoszą się do symboli, które nie tylko są kluczowe dla mojego świata wewnętrznego, ale stały się częścią mojej tożsamości. Zdecydowałam się na wykorzystanie gliny, ponieważ traktuję te figurki jako budulec mojej rzeczywistości. Należą do nich: *but, laleczka z dziurą w brzuchu, raki, kosmiczna matka, tygrysek, pół*

myszy i pudelko. Trzy z nich - *but, laleczka* oraz *raki*, to moje autoportrety. Poprzez *but* zredukowałam się do jednego, obecnie najbardziej charakterystycznego dla mnie przedmiotu. W kwestii *raków* i *laleczki*, myślałam w kategoriach *miękkiego brzucha* i osłonięcia skorupą (w wypadku *laleczki* skorupę symbolizuje maska z makijażu zasłaniająca jej prawdziwą twarz). Istotna jest tu także kolorystyka. Poza czernią, którą kojarzę z bezpieczeństwem i ochroną, połączenie granatu i czerwieni oznacza dla mnie złączenie różnych skrajności. Takie myślenie o kolorach wykorzystałam w *Rybach w domu VI*, przypisując niebieskości właściwości duchowe (niematerialne), a czerwieni cielesne (materialne). Róż odnosi się w moim rozumieniu do połączenia tych dwóch sfer, z uwzględnieniem delikatności, jaka jest wymagana do poruszania się na granicy między nimi.

Mojej relacji z *sacrum* poświęcona jest rzeźba *kosmicznej matki*. Odnosi się ona do obrazu znad mojego łóżka, jednak trzymane przez nią dziecko nie jest już szeroko rozumianym człowiekiem, ale mną. Rzeźba obrazuje opiekę kosmiczną, której poczucie często mi towarzyszy. *Kosmiczna matka* trzyma mnie na rękach, w kocu z gwiazd. Nie dopuści, żeby stało mi się coś złego, zawsze jestem w jej objęciach. Kolejną rzeźbą nawiązującą do dziecięcości oraz bezpieczeństwa jest *tygrysek*. Odnosi się on jednak

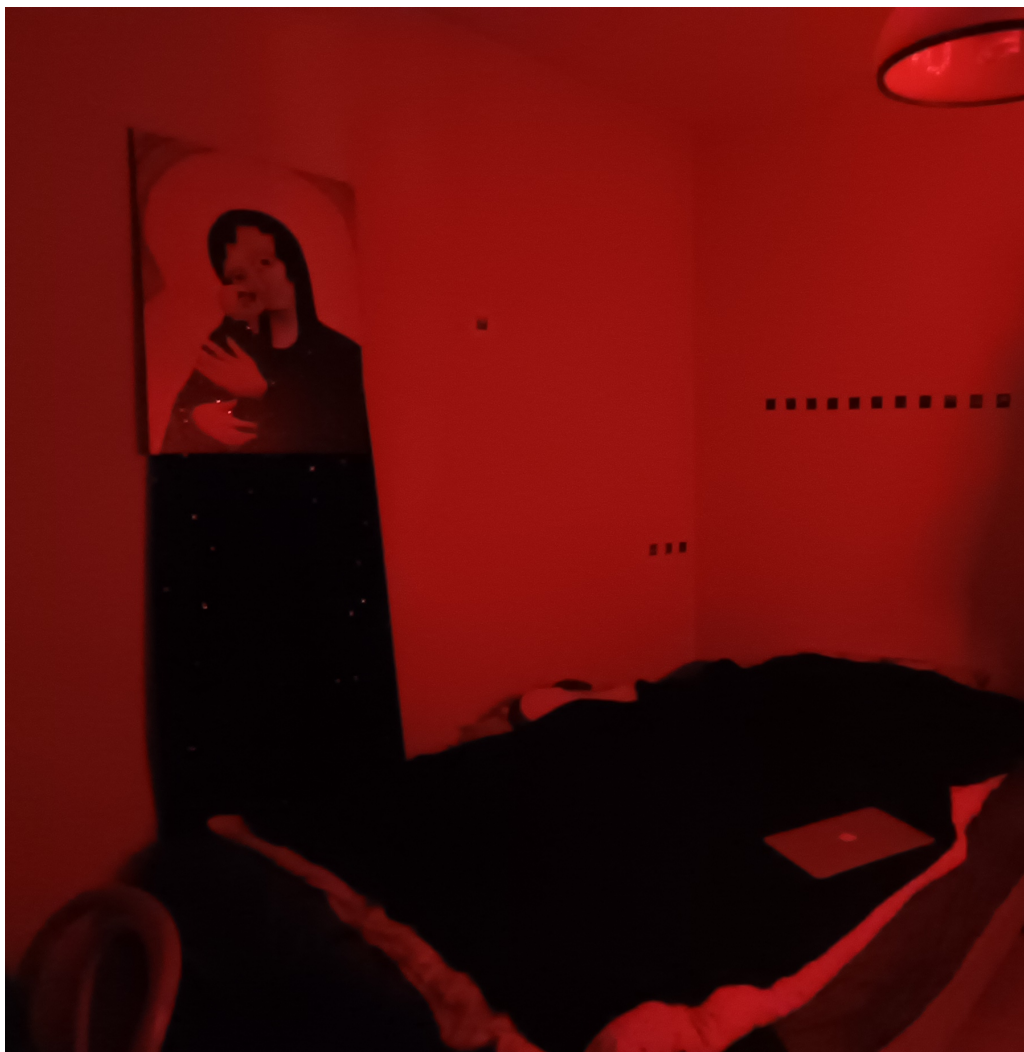
do planu materialnego. Ulepiony został na wzór pluszaka, którego dostałam podczas pobytu w szpitalu, kiedy byłam dzieckiem. Od tamtej pory wielki kot jest dla mnie symbolem wewnętrznej siły. Traktuję go jak opiekuna. *Pół myszy* i *pudełko* zostały omówione przeze mnie wyżej, jako elementy kluczowe dla *Ryb w domu VI*.

Kompozycja dźwiękowa miała pomóc mi wpłynąć na przestrzenność. Składają się na nią trzy utwory. Do ich skomponowania wykorzystałam kieliszki wypełnione wodą. Kieliszki, na których zagrałam miały nawiązywać do kielichów z kart, które wyśniłam. Każdy z utworów ma jeden wspólny dźwięk bazowy, oraz drugi - interwał uzupełniający, różniący się wysokością w zależności od nastroju, który chciałam wywołać. W audio słychać także odczytywane przeze mnie fragmenty z tomiku. Wymawiane przeze mnie słowa są ciche, a przerwy między nimi długie - w ten sposób łatwo zapomnieć, czego dotyczy odsłuchiwany fragment. Frazy traktowane są bardziej jak słowa klucze, niż kawałki całego tekstu, przez co dają większą przestrzeń na interpretację względem pozostałych elementów pracy artystycznej. Poprzez zastosowanie mojego głosu, chciałam wywołać wrażenie, jakbym fizycznie znajdowała się w bliżej nieokreślonym miejscu, w odtworzonej przeze mnie przestrzeni.

Jedną pletwą na łędzie

Zajmując się *Rybami w domu VI* chciałam przede wszystkim odpowiedzieć sobie na pytanie *czy świat materialny przenika się z duchowym, czy też są one sobie przeciwstawne?* Czy ryby wiedzą, że śnią? W ramach tego pytania, *świat duchowy* rozumiem jako niematerialny, odnoszący się do świata wewnętrznego człowieka. W trakcie powstawania pracy artystycznej doszłam do wniosku, że sen i jawa wspólnie tworzą całość - są dwiema stronami tej samej monety. Myślę, że to, co duchowe, jest metaforyczną reprezentacją tego, co materialne. Widać to przede wszystkim na przykładzie *pudełka*, które pojawia się w świecie wewnętrznym jako symbol uwięzienia, ale to przestrzeń pokoju, w którym przyszło mi śnić w świecie zewnętrznym, determinuje jego wymiarowość (sens bycia pudełkiem). Subiektywne uczucie zamknięcia, będące bodźcem wywołującym skojarzenie z pudełkiem, znajduje swoją przyczynę w rzeczywistości materialnej.

Duchowość doświadczana jest w samotności - możemy o niej jedynie opowiedzieć, opisać ją. Kiedy śniący opowiada swój sen, nie pozostaje nam nic innego, jak tylko ufać, że mówi prawdę.



Zdjęcie mojego pokoju nocą.